

JSEF FRAIND

ur. 1923; Lublin



| | |
|-------------------------|-------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|
| Miejsce i czas wydarzeń | Lublin, dwudziestolecie międzywojenne |
| Słowa kluczowe | Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, okres powojenny, Bund, Bela Szpiro, Jakub Nissenbaum, Szlomo Herszenhorn, "Lubliner Sztyme", działalność Bundu |

Lubelski Bund

Między dzieckiem czternastoletnim a osiemnastoletnim jest wielki dystans. Osiemnastolatki to ludzie dorośli, każdy już miał swoją pannę i tak dalej. Tak że spotykaliśmy się na różnych imprezach bundowskich, w wielkim sztabie to wszyscy się spotykaliśmy, ale specjalnego kontaktu nie mieliśmy. Lokal Bundu był na Olejnej. Czasem spotykaliśmy się na Szerokiej, czasem na Ruskiej, zależy w jakim celu.

Bela Szpiro była przewodniczącą, jej mąż był redaktorem gazety codziennej w języku żydowskim, „Lubliner Sztyme”, doktora Herszenhorna pamiętam, on był również przewodniczącym TOZ-u, Arbus, Dubiński, Wajsman, Lerer, Nissenbaum, Krempel. No, to była ta śmietanka, komitet.

Bela Szpiro została w Lublinie, została przez PPS-owców ukryta, ale pewnego dnia schwycili ją i zabili. Herszenhorn znalazł się w Związku Radzieckim, potem spotkałem się z nim w PKWN-ie. Arbus znalazł się w Związku Radzieckim i na pewno tam zginął. Dubiński zginął w Lublinie w getcie. Krempel przeżył wojnę, przybył do Izraela z armią Andersa, potem pojechał do Londynu, zbudował wielkie przedsiębiorstwo trykotarskie. Synowie jego byli lotnikami w RAF-ie, Tadek i Izaak. Ja ich odwiedziłem w [19]68 roku w Londynie, to jego już nie było. Tadek, który chodził ze mną do szkoły, mnie przyjął, ale nasze drogi się rozeszły. Kontakt utrzymywałem z Wajsmanem, który zmarł kilka lat temu, i Majzelsem. Kilka razy pisałem i nie otrzymałem odpowiedzi. Oczywiście, zdaje się, że już nie żyje.

Mężem Beli Szpiro był Nissenbaum. On nie był bundowcem, ale był redaktorem tygodnika „Lubliner Sztyme”. On nie opuścił Lublina i dzielił ten sam los, co wszyscy Żydzi, w jaki sposób dokładnie, nie wiem.

Bund miał centralną gazetę „Folks-Cajtung”, która codziennie wychodziła [w Warszawie]. To była bardzo bogata gazeta. Raz w tygodniu wydawał Bund lubelski gazetę swoją, byli dwaj redaktorzy – redaktor literacki, a drugi był redaktor do cedzenia, bo zawsze były konfiskaty przez cenzurę. Tego raz na rok widziałem. Był

garbaty, bardzo przyjemny człowiek, Asatonowicz. On więcej siedział, aniżeli chodził na wolności.

Syjonіści mieli bardzo mały wpływ w Lublinie. Bund miał za sobą wszystkie związki zawodowe, to cała masa pracująca. Przed wyjazdem do Palestyny trzeba było przejść takie przygotowanie, to pamiętam, że organizacja He-Chaluc zwracała się do związków zawodowych bundowskich, żeby chętnym na wyjazd znaleźli ciężką pracę, to ich zatrudniali przy przygotowaniu drzewa dla piekarzy, bo wtedy nie było gazu, nie było elektryczności, piece były opalane drewnem. Tak że wiem tyle, że to była praca bundowska – pomagać tym ludziom przysposobić się do ciężkich warunków, bo dużo ich było z lepszych domów, rzucili naukę, rzucili domy, ich wizją było przyjechanie do Izraela. No, wtedy to była utopia. Bund nawet pomagał ludziom, którzy chcieli wyjechać do Izraela. Było biuro w Warszawie. Jeżeli człowiek chciał jechać, proszę bardzo, nie tylko do Izraela, do wszystkich innych krajów. Bund uważał, że trzeba tutaj na miejscu walczyć, nie tam.

| | |
|--------------------------------|------------------------------------------------|
| Data i miejsce nagrania | 2006-12-17, Tel Awiw |
| Rozmawiał/a | Tomasz Czajkowski |
| Redakcja | Justyna Molik |
| Prawa | Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN" |